Wydanie poranne.
Nr. 407. Czwartek 10 grudnia 1914. **Rocznik XXIII.**

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków
Dział inseratowy:
PL. WW. Świętych 11
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Atak austryacki w Galicyi.
Bitwy pod Piotrkowem i Łowiczem.
Wrzenie w Irlandyi wzrasta.

Walki z Rosyanami.

Wiedeń, 10 grudnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 9 grudnia w południe:

Ofenzywa austryacka w Galicyi.

W Galicyi zachodniej atak nasz jest w toku.

Na południu Królestwa.

W Polsce na południowym odcinku frontu panuje spokój. Nieustanne ataki nieprzyjaciół w okolicy Piotrkowa rozbiły się jak poprzednio o wytrwałość sprzymierzonych. Nasze wojska same pojmały tu w ostatnim tygodniu 2800 Rosyan do niewoli.

Bardziej na południe Niemcy skutecznie prowadzą swoje operacye.

Zastępca szefa sztabu generalnego *v. Hoefer*, generał-major.

Pod Łodzią.

Berlin, 10 grudnia.

W północnej Polsce nasze wojska pozostają w blizkim kontakcie z Rosyanami, którzy zatrzymali się w silnie obwarowanych pozycyach na wschód od Miazgi.

O Łowicz walczy się dalej.

W południowej Polsce wojska austro-węgierskie i nasze znowu atakują skutecznie.

Sytuacya w Królestwie.

Londyn, 10 grudnia.

„Times“ w artykule wstępnym omawia sytuacyę w Polsce i pisze: „Nie można uwierzyć, żeby Rosyanie rzeczywiście byli zdania, iż jest rzeczą korzystniejszą wydać bitwę w Królestwie Pólskiem, aniżeli na ziemi niemieckiej. Rosyanom udało się wyprzeć Niemców po pierwszem starciu, ale podczas gdy wysłali wielkie siły **ku Krakowowi, Hindenburg** znów zebrał siły niemieckie i **znów poszedł ku Warszawie.** Każdy rzeczoznawca wojskowy rosyjski przyzna, że było to **zupełną niespodzianką**, taką niespodzianką, że czas jakiś minął, aż można było wprawić w ruch nowe kolumny, które miały mu stawiać opór. Gdyby Rosyanie chcieli byli trzymać Niemców na linii Warty, to nie byliby ich poprzednio wypierali z Królestwa Polskiego“.

Jeszcze o wrzeniu w Irlandyi.

W uzupełnieniu poprzedniego artykułu na ten temat, przytaczamy tu parę szczegółowszych danych.

Pisaliśmy, iż przeciw oficyalnej polityce nacyonalistów irlandzkich — pod wodzą Redmonda — skrystalizowała się ostra opozycya ze strony żywiołów nieprzejednanych.

Podsyciło ją znane zachowanie się Ulsterczyków, które w odwłokę podało zrealizowanie się sprawy samorządu irlandzkiego. W odpowiedzi na zbrojenie się Ulsteru, którego mieszkańcy grozili buntem, gdyby rząd angielski wbrew ich woli „home-rule“ irlandzki wprowadzał — potworzyły się w innych częściach Irlandyi **zbrojne milicye**, jako przeciwstawienie Ulsterczykom.

Skąd powstały owe oddziały „armii obywatelskiej“, ochraniającej zgromadzenie publiczne „niepodległościowców“ w Dublinie *(vide* wydanie poranne Nr. 405), o którem wspomina „Times“.

Do tej „armii obywatelskiej“ widocznie w znaczniejszej ilości weszli zwolennicy obozu „nieprzejednanych“. Obecna atmosfera wojenna dorzuciła, rozumie się, iskier do owego prochu.

Dodać należy, iż bardzo silne oparcie znaleźli nieprzejednani wśród robotników w Dublinie.

Finansowej zaś pomocy udziela akcyi przeciwangielskiej liczna i dostatnia emigracya irlandzka w Ameryce (obecnie nawet znajduje się w Ameryce główny organizator niedawnej wielkiej akcyi robotniczej w Dublinie, L a r k i n, być może, że w związku z powyższym ruchem).

Jako ilustracyę dotychczasowych słów, podajemy poniżej epizod, który się rozegrał 15 listopada w Dublinie.

Z arsenału królewskiego wydalono pewnego robotnika, mającego szarżę oficerską w wyż wspomnianej milicyi obywatelskiej.

To dało powód do zgromadzenia, w którem uczestniczył też oddział owych zbrojnych ochotników, a jednym z mowców był przywódca robotniczy C o n n o l y, który wniósł w końcu zgromadzenia rezolucyę, wzywającą do ślubowania — walczenia tylko d l a I r l a n d y i, ażeby wywalczyć jej stanowisko **niezależnej republiki.** Po uchwaleniu tej rezolucyi rozległy się **salwy wiwatowe**, oddane przez gwardyę obywatelską.

Charakterystyczne też było przemówienie jednego z mowców Johna Milroy, który się wyraził tak:

„Mówią wam, że wasza ojczyzna i wasz król was wzywają. **Ale nie posiadacie żadnego króla i żadnej ojczyzny poza Irlandyą.** Państwo, któremu macie teraz służyć, czyniło wszystko, ażeby waszą narodowość gnębić i zniszczyć. Naród irlandzki to przetrzymał i naród nasz przeżyje państwo angielskie. I mówię tedy: Chwała na wysokościach Bogu, iż to państwo znalazło wreszcie przeciwnika, który na cios — ciosem odpowiedzieć umie. Oto godzina, do której tęsknili ojcowie nasi... Musicie wszyscy przystępować do armii obywatelskiej, aby być gotowi na dzień obrachunku — daleko bliższy niż wielu z was sobie wyobraża. Gotujcie się na dzień ów, kiedy **bronią** waszą **nie będą słowa, lecz zimna stal**“.

Wobec nieograniczonej jeszcze wówczas późniejszemi „ustawami wojennemi“ wolności żywego słowa i druku, zgromadzenie to nie było zupełnie niepokojone przez policyę.

* * *

Represye wobec niepodległościowej prasy irlandzkiej.

Londyn, 10 grudnia.

„Daily Telegraph“ donosi z Dublinu: Policya w asystencyi wojskowej obsadziła drukarnię gazety „Irish Worker“, skonfiskowała znalezioną część nakładu i zdemontowała maszynę.

Pismo „Sinnfein“ (sądząc z nazwy zapewne organ milicyi irlandzkiej) przestało wychodzić.

Zakaz sprzedawania broni.

Londyn, 10 grudnia.

Komendant wojsk dystryktu dublińskiego zakazał sporządzania i sprzedaży broni palnej, amunicyi i materyałów wybuchowych w obszarze stolicyi Irlandyi.

Zbratanie się niemiecko-irlandzkie.

Londyn, 10 grudnia.

Jak donosi „Daily Mail“ przywódzca robotników irlandzkich L a r k i n urządza w Stanach Zjednoczonych propagandę przeciw Anglii. W jednym lokalu w Filadelfii wygłosił mowę, w której wzywał Irlandczyków, by wysłali pieniądze, **broń** i amunicyę do Irlandyi **na dzień wielkiego porachunku z Anglią.** Dlaczegoby Irlan-

dya — rzekł mowca — w tej wojnie miała walczyć za sprawę Wielkiej Brytanii? Co Wielka Brytania uczyniła dla naszego ludu?

Walczyć będziemy o **zburzenie państwa brytyjskiego** i zbudowanie **republiki irlandzkiej**, nie zaś o utrzymanie nieprzyjaciela, który przez 700 lat pola Irlandyi nawiedzał śmiercią i spustoszeniem. Walczyć będziemy, by wyswobodzić Irlandyę z pod ciężaru tej zgniłej ruiny, która się nazywa Anglią. Przy tych słowach publiczność burzliwie dała znak swej zgody oklaskami. Kiedy kurtynę podniesiono w górę, na scenie stała kompania ochotników irlandzkich i oddział ułanów niemieckich z bronią w ręku. Komendanci oddziałów skrzyżowali z sobą pałasze i uściskali sobie wzajemnie dłonie, podczas gdy nad nimi rozwinięto chorągiew niemiecką i irlandzką. Zgromadzeni odśpiewali „Wacht am Rhein“ i „God save Ireland“.

Rosyanie na Węgrzech

„Pester Lloyd“ zamieszcza kilka korespondencyj, poświęconych najazdowi Rosyan na Węgry, przeważnie zaś ich pobytowi w **Homonnie**, miasteczku na wschód od Preszowa (Eperies).

Najście Rosyan na Homonnę opisywaliśmy szczegółowo w „Naprzodzie“. Teraz jeszcze kilka szczegółów.

Rosyanie — opowiadał korespondentowi dziennika sędzia miejscowy, oprowadzając go po zniszczonej (częściowo) Homonnie — chcieli pogrzebać jednego ze swych oficerów i ich pop polowy chciał mieć nasze sprzęty kościelne dla dokonania obrządku. Naszemu księdzu kazano wydać naczynie do wody święconej i inne przedmioty. Lecz ksiądz Kutka odrzekł, że nie chce swych sprzętów oddawać do użytku obcego kościoła. Wściekły oficer posłał na plebanię dwóch żołnierzy i po kilku minutach ciągnęli biednego księdza.

— Daj tu klucz! — wrzasnął oficer, lecz ksiądz milczący stał przed furtą kościelną. Nie drgnął, gdy żołnierze mu bagnet przyłożyli do piersi. Jeden z żołnierzy walnął siekierą w furtę i głośne echo rozległo się we wnętrzu świątyni. Zamek się jednak nie poddał. Wkońcu wyższy oficer, który przybył na miejsce zajścia, kazał pogrzebać zmarłego tylko z modlitwą, zaś kościół oszczędzić.

— Stupaj! — krzyknęli sołdaci na księdza, nie szczędząc mu razów na drogę.

Nad kościołem w Homonnie wznosi się góra Kalwaryjska. Tu właśnie 26 listopada stała artylerya austryacka, prażąc Rosyan, którzy zajęli stanowisko w starym parku hr. Andrassego. Z góry widać przez lornetę dobrze olbrzymie doły, powyrywane przez austryackie granaty, i grube pnie drzew, ściętych strzałami. Straty Rosyan były olbrzymie.

Z góry Kalwaryjskiej schodzimy nieco wdół, do niewielkiej dolinki. Przed nami masowy grób poległych Rosyan. W dole głębokim na 4 metry i szerokim na 10 m., leży obok siebie 20 trupów rosyjskich. Wiek — od młodzieży zielonej do ludzi starszych.

Nieco dalej austryaccy żołnierze kopią drugi grób. Kilkanaście trupów leży na skraju i dobrze widać ich rany. Prawie wyłącznie szrapnelowe; u wielu widać mnóstwo kul szrapnelowych w ciele. Z twarzy skostniałych trupów śmierć nie zdołała usunąć wyrazu zgrozy.

Wracamy ku miasteczku. Na jednym grobie masowym, na usypanym wzgórku widnieje krzyż drewniany, a na krzyżu czytamy napis, ułożony przez austryackich żołnierzy:

Tu spoczywa 20 rosyjskich bojowników.
Padli 26 listopada 1914.

Podczas powrotu przez miasteczko poznaję — powiada korespondent — pewnego mieszkańca miejscowego, którego tu nazywają „bohaterem homońskim“, Polaka z urodzenia, malarza z zawodu. Oznaczył się podczas wypędzania Rosyan z Homonny. Sam on opowiada o tem tak:

— Przez 4 dni obserwowałem gospodarowanie Rosyan w Homonnie. Krew we mnie się burzyła. Ale dopóki tylu Rosyan było w Homonnie, cóżem miał zrobić? Lecz w piątek spostrzegłem, że Rosyanie szybko pakują swe tornistry. Wówczas złapałem siekierę i pobiegłem przez ulicę Główną ku dworcowi. Już zdaleka zobaczyłem naszych żołnierzy. Chwila nadeszła. Na lewo i na prawo widziałem biegnących żołnierzy, którzy nie zwracali na mnie uwagi. Jednego zabiłem i wyrwałem mu z rąk karabin. Zastrzeliłem dwóch, a trzeciego tak kolbą trzasnąłem, że kolba się złamała.

Obecnie ten człowiek wstępuje do wojska.

Od Homonny Rosyanie, którzy chcieli z doliny Laborcz wyjść na równinę, musieli się cofnąć po zaciętym boju. Pod samem miasteczkiem widać rosyjskie rowy, dochodzące do samych ulic. Łatwo spostrzedz, że Rosyanie cierpieli tu porządnie od zimna. Wszystko, cokolwiek w Homonnie było ciepłego — pościel, dery — zniesiono do rowów i wszystko to obecnie leży we krwi i błocie.

Gdy korespondent wstąpił po raz pierwszy do Homonny po ucieczce Rosyan, odrazu w pierwszych domach spotkał ślady spustoszenia. Szyby całej ani jednej. We wnętrzu domów wszystko połamane i porozrzucane leży na podłodze — bielizna, meble, sprzęty. Powietrze nasycone intensywną spalenizną. Na rynku spalono tuzin domów. Mieszkańcy — nieliczni, którzy pozostali — apatyczni, wystraszeni.

Wraz z Rosyanami przybyło z Homonny — pisze korespondent — mnóstwo Rusinów i cyganów, którzy brali żywy udział w plądrowaniu. Między innemi włamano się do piwnic, gdzie zdobyto dużo wódki, wina i rumu. Oczywiście cała banda się upiła.

W zamku hr. Andrassego ulokował się rosyjski generał i kazał sobie przynieść z hrabiowskich piwnic starego tokaja. Zbierali się tam oficerowie i urządzali orgie. Między innemi przyszedł im do głowy taki „figiel“: kazali przyprowadzić do zamku starego księdza Kutkę i rozkazali mu, żeby pił; gdy ten się wzdragał, nalano mu do ust wina przemocą. Obecnie sędziwy ksiądz leży ciężko chory.

Zabrali się także Moskale do miejscowego klasztoru. Zakonnice przy najściu Rosyan klasztoru nie opuszczały. Rosyanie wtargnęli do klasztoru, żądając pieniędzy i zapasów. Zakonnice dały im co mogły, lecz to ich nie zadowoliło i sołdaci przeszukali wszystkie szafy i komody. Wieczorem wrócili z miasteczka zupełnie pijani, znaleźli w klasztorze fisharmonię i zaczęli na niej wygrywać. Przynieśli ze sobą napoje, zaczęli tańczyć, kląć, bili kolbami naczynie i tak dalej. Gdy wreszcie chcieli się zabrać do zakonnic, te padły na kolana, prosząc o litość. Znalazł się wśród Rosyan jeden porządniejszy i ten swych kamratów wypędził. Po upływie dwóch dni sołdaci znów wrócili i zabrali wszystkie zapasy; bojąc się nowej orgii, zakonnice zamknęły się w piwnicy i nie wychodziły, aż do Homonny wkroczyli Austryacy.

Serbska taktyka.

Wiedeń, 10 grudnia.

„Politische Korrespondenz“ pisze: Jak wiadomo, armia serbska od samego początku swego odwrotu stosuje metodę taką, że własne miejscowości przed ich opróżnieniem **plądruje i niszczy**. Obecnie nadeszły szczegółowe doniesienia, stwierdzające ponownie zgodnie ten fakt. I tak wojska nasze zastały miejscowości Krupanje, Zawlaka, Kamenicę i Waljewo jużto zupełnie opróżnione, jużto zrabowane i spalone. Z różnymi mieszkańcami miejscowymi, którzy zostali, władze nasze spisały protokóły stwierdzające, że wojska serbskie przed opuszczeniem tych miejscowości zrabowały sklepy i mieszkania, **domy podpalały**, podczas gdy nasi żołnierze nie dopuszczali się żadnych wykroczeń. Jeden z naszych oficerów przez szkła obserwował rabunki i podpalania wojska serbskiego. Przestrzeń kraju od Driny aż do Waljewa była przez kilka dni zupełnie wyludniona. Słychać, że rząd serbski rozkazał ludność cywilną tych miejscowości spędzić do Waljewa, potem jednakże, kiedy ludność ta utrudniała ruchy armii serbsiej, rozpędzono ją. Ponieważ nasze władze wojskowe ludności cywilnej serbskiej pozwoliły wrócić do gniazd rodzinnych, wraca ona teraz całemi masami.

Wrzenie rewolucyjne w Rosyi.

Kopenhaga, 10 grudnia.

Sztokholmski „Socyalny Demokrata“ donosi z Petersburga, że rządy reakcyjne w Rosyi z dnia na dzień stają się coraz uciążliwsze i że **nadzieja swobodniejszego kursu po wojnie ustępuje teraz** i nastaje głębokie przygnębienie. Do tego przyczyniają się też **liczne uwięzienia** osób politycznie podejrzanych. Zwłaszcza wielkie oburzenie wywołało uwięzienie 5 członków Dumy i 6 innych socyalistów. Zarządzenie to umotywowano wzmożeniem się ruchu rewolucyjnego, prawdą natomiast jest, że uwięziono ich wtedy, kiedy chcieli zredagować sprawozdanie dla przyszłego kongresu socyalistycznego w Kopenhadze. Uwięzienie ich dało powód do wielkich demonstracyi.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 10 grudnia.

Urzędowo ogłaszają: Na zachód od Reims musiały nasze wojska zapalić strzałami farmę Pecherie, chociaż z niej powiewała flaga Czerwonego Krzyża, ponieważ za pomocą fotografii lotniczej w sposób nie pozostawiający wątpliwości stwierdzono, że tuż za fermą ukrywała się ciężka baterya francuska.

Odparto ataki francuskie w okolicy Sousin na miejscowość Varennes i Vauquois na zachodnim krańcu lasu Argońskiego wśród strat dla przeciwnika. W lesie Argońskim na wielu punktach zyskaliśmy na terenie, przyczem pojmaliśmy pewną ilość jeńców.

Walki na północ od Nancy, o których wczoraj donieśliśmy, przyniosły Francuzom ciężkie straty, nasze straty są stosunkowo małe.

Na miejsce Moltkego generał Falkenhayn.

Berlin, 10 grudnia.

Biuro Wolffa donosi: Generał-pułkownik Moltke ukończył kuracyę w Homburgu i przybył tutaj. Stan jego zdrowia znacznie się polepszył, lecz jest jeszcze taki, że nie pozwala mu na razie wrócić na pole walki. Użycie jego na innem polu jest zamierzone, skoro tylko stan jego zdrowia na to pozwoli. Sprawy szefa sztabu generalnego wojsk w polu oddano ministrowi wojny generałowi-porucznikowi Falkenhaynowi, który je już od chwili zasłabnięcia Moltkego prowizorycznie sprawował. Falkenhayn pozostaje na stanowisku ministra wojny.

Cesarz Wilhelm i dziś nie mógł jeszcze wstać z łóżka, wysłuchał jednakże referatu szefa sztabu generalnego armii polowej o sytuacyi wojennej.

Na Kaukazie.

Konstantynopol, 10 grudnia.

Ze strony urzędowej ogłaszają następujące szczegóły o sukcesach wojsk otomańskich w okolicy Czoroch: Oddziały otomańskie obsadziły niedawno w strefie Czoroch wzgórza i doliny, leżące między rzekami Bortszika a Maraditmaczal i odcięły połączenie, które nieprzyjaciel utworzyłby między dolną a górną Adżarą. Rosyanie podjęli rozpaczliwe usiłowania, aby wysłać pomoc swoim wojskom, **otoczonym** na wzgórzu dominującym w dolinie Adżar; usiłowania te jednakże pozostały bez skutku. Jeden z rosyjskich oddziałów kawaleryi został zupełnie **zniszczony**. Piechota rosyjska poniosła ciężkie straty. Znaczny oddział ottomański, należący do kolumny Artwin, obsadził Szawaszt; inny oddział, który posunął się naprzód w okolicę Ardanusz, obsadził wieś Laszan. Inna kolumna turecka dotarła do Sarator.

KRONIKA.

Aprowizacya. Nową taryfę maksymalną zapewne wkrótce otrzymamy; konferencye z czynnikami interesowanymi odbywają się obecnie w mieście. Gmina stara się o zezwolenie wojskowości na sprzedanie części mąki, udzielonej gminie przez wojskowość, tym piekarzom, którzy nie mają zapasów. Drzewo opałowe gmina zakupiła z lasów arcyksiążęcych w Żywcu; po sprowadzeniu do Krakowa drzewo będzie sprzedawane ludności. Fabrykę drożdży organizuje w mieście browar p. Götza.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. — Drukarnia Ludowa. Kraków. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).